

Katarzyna Polus-Rogalska:

## *Obywatel państwa elektronicznego*

Niektórzy uważają, że Sieć Internetowa to obietnica nowego społeczeństwa, społeczeństwa pozbawionego uprzedzeń – społeczeństwa doskonałego. Społeczeństwa, które utworzy doskonałe państwo – państwo, w którym wszyscy będą równi. Wydaje się jednak, że taka wizja jest mało prawdopodobna. Przecież ludzie, posługując się Internetem, nie przestaną być sobą. Przecież ludzie przenoszą do niego cały swój bagaż uprzedzeń. I tak piękną wizję będziemy musieli prawdopodobnie odłożyć na zakurzoną półkę niezrealizowanych utopii.

Przed przystąpieniem do badania społeczeństwa elektronicznego spróbujmy przedstawić charakterystykę społeczeństwa obecnego, które można by nazwać telewizyjnym. Czym się ono charakteryzuje? (Wydaje się, że omawiani w artykule „obywatel telewizyjny” i „obywatel elektroniczny” mają ze sobą wiele wspólnego.)

Współczesne społeczeństwo jest uzależnione od tzw. świata mediów: te-

lewizji, radia, gazet. Obywatele nie tyle nadużywają wolności, co raczej pozwalają ją sobie odebrać. Do niedawna dziwną moc uzależniającą posiadała przede wszystkim telewizja (wcześniej radio). Dzisiaj zaś zaczyna z nią konkurować komputer. Zniewolony przez nie człowiek nie potrafi bez nich żyć. One są mu potrzebne do życia jak narkomanowi narkotyki.

Zniewolenie przez środki masowego przekazu jest wieloaspektowe. Ogarnia szereg wymiarów ludzkiego życia. Podstawowym z nich jest uzależnienie psychiczne, które przejawia się w przymusie korzystania z danego środka przekazu. Odbiorca nie korzysta z niego ze względu na informacje niezbędne czy użyteczne dla realizacji określonego celu, np. uczenia się. On po prostu, jak zahipnotyzowany, sięga po dane medium. Przykładem takiego zniewolenia jest telewidz, który z pilotem w ręce siedzi godzinami przed odbiornikiem i przelata kanały w poszukiwaniu czegoś, co mogłoby go zainteresować<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> W tej chwili w telewizji satelitarnej może ich przeglądać ok. 850. Spróbujmy obliczyć, ile czasu zabierają same przyciśnięcia przycisków w pilocie i przerwy podczas oczekiwania na zmianę tyłu kanałów...

Następnym aspektem zniewolenia jest **zawłaszczenie czasem**. Człowiek przykuty do mediów traci czas, zaniedbuje elementarne obowiązki rodzinne i zawodowe, nie mówiąc już o rezygnacji z aktywności ważnej dla jego rozwoju. Im więcej zaś oddaje swego czasu środkom przekazu, tym bardziej odczuwa ich niedosyt. W rezultacie w coraz większej mierze media zawłaszczają jego czasem.

Środki przekazu dla osób od nich uzależnionych pełnią rolę **amuletu**, z którym nie wolno się rozstawać. Jeszcze do niedawna medium, które towarzyszyło zniewolonemu odbiorcy od świtu do nocy, było radio. Ono go budziło, grało przy śniadaniu, w drodze do pracy i po pracy, przy wykonywaniu czynności zawodowych oraz podczas spotkań towarzyskich. Dzisiaj miejsce radia zajmuje coraz częściej telewizor, który towarzyszy odbiorcy w mieszkaniu (pokojach, kuchni), w samochodzie, na wakacjach, w poczekalniach, portierniach, gdzie tylko może on go włączyć.

Współcześnie zdarza się coraz częściej taki odbiorca, który jest **bezmyślnym** konsumentem ofert mass mediów. Najczęściej szuka on przekazów lekkich, błahych i przyjemnych, nie wymagających wysiłku intelektualnego. Jedynym doznaniem, o jakie mu chodzi, jest przyjemność. Jego codzienność w znacznej mierze sprowadza się do po-

szukiwania ciągle nowych wrażeń i coraz intensywniejszych podnieć drażniących układ nerwowy lub płciowy.

N. Postman uważa, że obecnie nastąpiła kultura, w której idee oraz sposób widzenia świata są kształtowane w głównej mierze przez telewizję. Tymczasem telewizja stała się jedynie fabryką **informacji** politycznych, ekonomicznych, turystycznych bądź źródłem przyjemności – **rozrywki**. Przyrównał on telewizję do „automatu do gier” czy „maszyny do rozrywki”. Bawimy się przed telewizorem aż do śmierci, tracimy poczucie sensu ważnych decyzji, nie podejmujemy ich, rezygnujemy np. z kontroli nad polityką. Przenosimy się bowiem w świat, w którym polityka jest pomieszana z przemysłem rozrywkowym<sup>2</sup>.

Skutkiem nieopanowanego konsumowania mass mediów jest **degradacja** człowieka w wielu wymiarach. Najgroźniejszym z nich jest osłabienie zdolności do samorealizacji. Proces ten następuje najpierw w wyniku braku czasu. Oglądanie, słuchanie lub czytanie prasy w przypadku konsumpcyjnego nastawienia do mediów odbywa się kosztem zajęć, które są wręcz niezbędne dla rozwoju fizycznego i psychicznego. Chodzi tu o takie zajęcia, jak: pogłębianie wiedzy, rozwój zainteresowań, szeroko pojęta troska o dom, a nawet praca zawodowa.

<sup>2</sup> Zob. Z. S a r e ł o: *Media w służbie osoby. Etyka społecznego komunikowania*. Toruń 2002, s. 121 i nast.

Utracony czas ogranicza też możliwość utrwalania **więzi międzyludzkich**. One zaś są przecież bardzo ważnym elementem bogactwa osoby. Społeczna izolacja odcina człowieka od wartości, którymi są inne osoby i które w kontaktach międzyludzkich są wzajemnie przekazywane.

Następny mechanizm osłabiania przez media zdolności **samorozwoju** ludzi od nich uzależnionych polega na odcięciu się od innych źródeł informacji. Gromadzona przez człowieka wiedza na wszelkie tematy wzbogaca go tylko w takiej mierze, w jakiej jest ona dogłębna i wszechstronna. Tymczasem media, a zwłaszcza telewizja, przekazują informacje skrócone, spłycone i uproszczone. Nierzadko też w przekazach medialnych mamy do czynienia z przekłamaniem – bądź to niezamierzonymi, bądź celowymi.

Poza tym, nieustanne odbieranie dużej ilości powierzchownych informacji rodzi trudności z ich **przyswojeniem** i **zrozumieniem**. Ponadto, informacje przekazywane przez różne media bywają sprzeczne. Dlatego też odbiorcy zagrożą utratą zdolności wyrabiania sobie własnego zdania, czego rezultatem jest traktowanie wszystkich informacji jako prowizorycznych<sup>3</sup>. Z tego też powodu informacje czerpane z mediów, zwłaszcza te z nich, które mają ważne znaczenie w kształtowaniu osobistych postaw

i własnych ocen, winny być weryfikowane i pogłębiane z innych źródeł, jak np. książki, spotkania dyskusyjne itp. Odbiorca rezygnując z pogłębiania i weryfikowania informacji, pozwala na to, by inni nim manipulowali. Biernie i mimowolnie wręcz przyswaja on tworzony przez media obraz rzeczywistości i lansowane w nim postawy.

Jeszcze poważniejsze skutki dla degradacji osobowości posiada nadmierne i pozbawione klarownej celowości „pochłanianie” przekazów rozrywkowych. Następuje wręcz pograżenie się w **fikcji**, jaką tworzy *show business*. Odbiorca oddala się od realnego świata. Traci zdolność do rozróżniania faktycznie istniejącej rzeczywistości od jej bajkowego pozoru. Wzory dla swych postaw, zachowań i poglądów czerpie z fikcyjnego świata rozrywki. Nie zauważa, że to nie on sam o sobie stanowi i nadaje treść swemu życiu, lecz usiłuje dopasować siebie do złudnego świata, wykreowanego przez twórców rozrywki.

Uzależnienie od mediów rozciąga się również na samoświadomość odbiorcy – następuje **zawłaszczenie jego psychiką**. Media kształtują obywatelską tożsamość. Odbiorca bowiem mimowolnie zaczyna utożsamiać się z bohaterami, z którymi obcuje za ich pośrednictwem. Naśladuje w sposobie bycia, myślenia i wartościowania. Oni

<sup>3</sup> Zob. K. J a k u b o w i c z: *Nowe techniki informacyjno-komunikacyjne – nowy układ kultury*. „Przekazy i Opinie” 1998, nr 1–2, s. 46 i nast.

też stają się dla niego wzorem zachowań czy wręcz stylu życia. Ich dokonania i sukcesy, nierzadko fikcyjne, budzą w nim marzenia, które w jego samoświadomości zajmują miejsce realnych planów życiowych.

Szczególny wpływ na zapatrywania, orientację światopoglądową oraz preferencje moralne odbiorców posiada telewizja. Ze względu na zakres swego oddziaływania telewizja bywa określana coraz częściej nową religią<sup>4</sup>, która kontroluje ludzi. Ten bowiem, kto najwięcej czasowo i dla największej ilości ludzi opowiada swoje historyjki, ten posiada największy wpływ na kulturę, gdyż oddziałuje na świadomość dominującej ilościowo grupy. Od takiego bowiem nadawcy znacząca część społeczeństwa czerpie przeważające wiadomości o życiu. Pod ich wpływem odbiorcy kształtują własną wizję rzeczywistości, jej sensu oraz zdobywają orientację życiową. Będzie to jednak wizja dominującego nadawcy i to tym bardziej, im mniej informacji odbiorcy będą czerpać z innych źródeł.

Dalszym aspektem zniewolenia przez media jest **kreowanie potrzeb**

i **stymulowanie działań** mających na celu ich zaspokojenie. Współczesne środki przekazu są powiązane z biznesem wielorakimi relacjami współzależności. W ich własnym interesie leży rozbudzenie konsumpcyjnego stylu życia u odbiorców, a mają ku temu skuteczne narzędzia. Potrafią tak dalece wpłynąć na odbiorcę, że będzie on odczuwał silne pragnienie posiadania czegoś czy doświadczenia nowych doznań bez zastanowienia się, jakie znaczenie może mieć dla niego ich spełnienie. Ich zaspokojenie jest jedynie środkiem dla celów, które chcą osiągnąć inni.

Z drugiej strony, wpływ mediów na poglądy, postawy moralne i potrzeby odbiorców, aczkolwiek jest nieunikniony, jednak nie musi mieć charakteru zniewalającego. Obywatele mają możliwość obrony przed zakusami mediów. Muszą jednak świadomie bronić swojej wolności. Media bowiem wpływają na osobowość w sposób niedostrzegalny i powolny. Przeciwstawić się im potrafi tylko ten odbiorca, który ma do nich stosunek krytyczny i ciągle kontroluje siebie, poszukując oznak

<sup>4</sup> Można się chyba pokusić o przyrównanie przekazu telewizyjnego do nowej religii. Dawniej dominujące znaczenie w przekazie informacji pełniła właśnie religia, zwłaszcza gdy miała ona charakter państwowy. Wtedy bowiem inne interpretacje świata i życia były marginalizowane lub wręcz tępione. Dzisiaj rolę religii państwowej przejmuje telewizja. Jest ona nową religią państwową w postmodernizmie. Jej powtarzalne rytuały, jak w każdej religii, zmierzają do tego, aby kształtować u odbiorcy obraz świata i system wartości. Jest zaś religią postmodernistyczną, gdyż przekazywany przez nią obraz świata jest niespójny, fragmentaryczny, pełen wewnętrznych sprzeczności, konkurujących ze sobą hierarchii wartości i pozbawiony jednoznacznych kryteriów weryfikacji prawdy i dobra. Zob. H. Albrecht: *Die Religion der Massenmedien*. Stuttgart 1993, s. 107.

utraty wolności w dysponowaniu swoim czasem, poglądach, postawach i dążeniach do zaspokajania potrzeb. Jednym z wyraźnych symptomów uzależnienia będzie np. pewna rytualizacja codzienności, polegająca na regularnym oglądaniu określonego programu telewizyjnego, emitowanego o stałej porze, słuchaniu jakiejś audycji radiowej lub czytaniu określonej gazety. Sama regularność w korzystaniu z danego środka przekazu jest już pewnym przejawem przywiązania, nawet jeżeli chodzi o treści czysto informacyjne. Wyraźnym zaś symptomem zniewolenia staje się przedkładanie jakiegoś programu nad inne, okazjonalne zajęcia, których spełnienie wymagałoby rezygnacji z rytmu wyznaczanego przez media.

Odbiorca powinien też troszczyć się o **niezależność** w poglądach i osądach. Skutecznym środkiem obrony przed zniewoleniem w tym zakresie jest korzystanie z różnych źródeł informacji. Do każdego z nich powinien on podchodzić krytycznie. Żadnemu nie może przyznawać roli nieomylnego autorytetu. Jeżeli uzna jakieś źródło informacji za bardziej wiarygodne od innych, nie powinien swego zaufania rozciągać na wszystkie wiadomości stamtąd czerpane. W poszczególnych przypadkach bowiem bardziej wyczerpujące infor-

macje mogą pochodzić ze źródeł wydających się w danym momencie wiarygodnymi.

Należy jednak zwrócić uwagę, że troska o niezależność w poglądach może paradoksalnie prowadzić odbiorcę do postaw **integrystycznych i fanatycznych**. Wówczas staje się on łatwym narzędziem w rękach jakiegoś nadawcy. Media mają dużą szansę manipulowania ludźmi tam, gdzie wzmacniają one już istniejące nastawienia. Odbiorcy są bowiem skłonni przyjmować tylko te informacje, które są zgodne z ich przeświadczeniami<sup>5</sup>. Łatwiej też spostrzegają, zapamiętują fakty i opinie potwierdzające ich własne poglądy i postawy. Natomiast informacje sprzeczne z osobistymi przeświadczeniami są narażone na unicestwienie już w momencie ich odbioru (działa psychiczny mechanizm selekcji). Z tych też racji z ofert mass mediów obywatele chętniej wybierają te programy, które odpowiadają ich zainteresowaniom i punktom widzenia. Uwagi zaś nie przyciąga przekaz, o ile zawarty w nim system wartości jest sprzeczny z akceptowanym przez odbiorcę. Może to prowadzić do takiej sytuacji, że odbiorca będzie pozyskiwał informacje tylko od jednego nadawcy, a mianowicie od tego, który wydaje się podzielać jego punkt widzenia. W rezultacie powoli będzie się on od niego

<sup>5</sup> Zob. J. I z d e b s k a: *Uwarunkowania efektów oddziaływania wybranych cyklicznych programów TV na dzieci*. Białystok 1991, s. 40 i nast.

uzależniał. Nadawca taki ma wówczas duży wpływ na jego poglądy oraz postawy i może on nim manipulować. Dla własnego więc dobra odbiorcy winni korzystać z różnych źródeł informacji. Pierwszeństwo zaś należałoby przyznawać nadawcom, których poglądów i opinii nie podziela się – w granicach zdrowego rozsądku<sup>6</sup>. Wówczas bowiem odbiorca jest wręcz zmuszany do wysiłku, aby poszukiwać kontrargumentów. W rezultacie umacnia on własne poglądy, ale też i uczy się nabierania do nich niezbędnego dystansu oraz umiejętności ich korygowania i pogłębiania.

Z wolności komunikowania wynika uprawnienie i powinność odbiorców do **oddziaływania na media**<sup>7</sup>. Obywatele winni korzystać ze sposobności, aby być nie tylko partnerami docelowymi społecznej rozmowy, ale również partnerami, od których informacja wychodzi<sup>8</sup>. Możliwości aktywnego uczestniczenia odbiorcy w procesie społecznego komunikowania są wprawdzie ograniczone, ale mimo wszystko istnieją. Najprostszym sposobem oddziaływania na media, dostępnym właściwie każdemu, jest rezygnacja z odbioru określonych prze-

kazów ze względu na ich nikłą wartość. Wprawdzie jednostka swoją postawą nie zmienia preferencji nadawcy, jednak nie ma żadnego aktu ludzkiego, który nie posiadałby odniesienia społecznego, i to wielorakiego. W każdym ludzkim czynie i w każdej postawie jest przekazywana jakaś informacja<sup>9</sup>. Czyny ludzkie są znakami, które inni potrafią zinterpretować. Tak więc już własną postawą odbiorca informuje innych o swojej ocenie danego przekazu. Tę informację czyni on znaczącą, gdy w kontaktach z innymi ujawnia przyczyny, dla których nie chce korzystać z przekazów konkretnych nadawców lub dotyczących określonych treści. W ten sposób współkształtuje on opinię publiczną i współtworzy klimat wokół mediów. Jedno i drugie zaś ma znaczny wpływ na ofertę programową nadawców.

Podobne, aczkolwiek dużo większe znaczenie posiada nawiązywanie przez odbiorcę kontaktu z nadawcami za pośrednictwem listu, telefonu lub Internetu. Dużo możliwości daje zwłaszcza ta ostatnia forma. Przysyłane do nadawców opinie, sprostowania, oczekiwania, aprobaty lub dezaprobaty dla poszczególnych programów nie pozosta-

<sup>6</sup> Zob. H. B o v e n t e r: *Pressefreiheit ist nicht grenzenlos. Einführung in die Medienethik*. Bonn 1989, s. 202 i nast.

<sup>7</sup> Zob. L. Z a c h e r: *Telewizja jako społecznie ryzykowne medium i forma przekazu informacji i wartości*. W: *Rewolucja informacyjna i społeczeństwo*. Warszawa 1997, s. 134 i nast.

<sup>8</sup> Zob. G. V i r t: *Ethische Normierung im Bereich der Medien*. W: *Handbuch der Christlichen Ethik*. T. 3. Freiburg 1982, s. 546 i nast.

<sup>9</sup> Zob. H. R o t t e r: *Person und Ethik. Zur Grundlegung der Moraltheologie*. Innsbruck 1993, s. 98 i nast.

ją bez echa. Nawet jeżeli nadawca stara się ignorować poszczególną wypowiedź (lub nawet znaczną ich grupę), głosy odbiorców w dłuższej perspektywie będą go zmuszać do korygowania programu swej działalności.

Duże znaczenie dla skuteczności oddziaływania na telewizję posiada znajomość prawa dotyczącego różnych aspektów społecznego komunikowania. Znajomość ta jest szczególnie potrzebna, gdy odbiorca chce zaprotestować przeciwko zabronionym praktykom emitenta lub domaga się od niego określonego działania, jak np. sprostowania nieprawdziwej informacji. Waga dobrej orientacji w przepisach prawa zasadza się na tym, że nadawcom trudniej jest zignorować głos obywatela, który zna zarówno swoje uprawnienia, jak i obowiązki emitenta.

Najskuteczniej oddziałują na media odbiorcy zorganizowani<sup>10</sup>. Grupy obywateli skupione wokół jednego celu mogą pełnić wręcz funkcję kontrolną w stosunku do mediów. Przykładowo, w doświadczeniach amerykańskich odnajdujemy wiele świadectw potwierdzających, że zorganizowana działalność przeciw różnego rodzaju negatywnym tendencjom i praktykom w mediach przynosi pozytywne efekty.

Przejdźmy teraz do charakterystyki przyszłego społeczeństwa elektronicznego. Spróbujmy najpierw pokazać

funkcjonowanie jednostki w Sieci. Internet, uważany do niedawna za coś tajemniczego, niepostrzeżenie wkroczył do naszego życia. Niegdyś środek komunikacji dla wtajemniczonych, z którego korzystali tylko naukowcy, dziś jest obecny w niemal wszystkich dziedzinach ludzkiej aktywności.

Internetowa eksplozja była tak nagle, że nie zdążyliśmy się jeszcze dokładnie przyjrzeć temu nowemu środkowi komunikacji i spojrzeć z dystansu na niego jak na nowy rodzaj środowiska, które może wywrzeć potężny wpływ na nasze zachowanie. Internet jest miejscem, w którym niekiedy zachowujemy się i reagujemy dość dziwnie. Czasem Internet zdaje się mieć na nas pozytywny wpływ, lecz innym razem robimy w Sieci rzeczy, jakich nie zrobilibyśmy w żadnym innym środowisku, czego potem żalujemy. Zarazem jest on środowiskiem, na które możemy wpływać i kształtować je, pod warunkiem że mamy jakieś pojęcie o tym, jak i dlaczego zmienia ono naszą percepcję i zachowanie. Przykładowo, ktoś, kto ocenia się wysoko na skali życzliwości i zwykle jest uprzejmy, może ni stąd, ni zowąd, w ferworze internetowej wojny na obelgi (*flame war* – sieciowej dyskusji, która czasem staje się naprawdę obrzydliwa) – zareagować agresywnie. Badania psychologiczne przypomina-

<sup>10</sup> Zob. T. Płonkowski: *Amerykańska koncepcja społecznej odpowiedzialności dziennikarzy*. Warszawa 1995, s. 101 i nast.

ją, że środowisko, w którym działa człowiek, może wpływać i wpływa na jego zachowanie. W odpowiednich warunkach niemal każdy jest zdolny zrobić coś, co sam uzna za nietypowe dla siebie<sup>11</sup>. Jak dotąd, niewiele przeprowadzono badań na temat zachowania w Sieci, choć dziedzina ta szybko zdobywa sobie popularność wśród uczonych reprezentujących różne dyscypliny. Mamy nikłą wiedzę na temat czynników, które warunkują nasze zachowanie w różnych sytuacjach i na których podstawie możemy się starać doszukiwać istotnych zależności. Chcąc lepiej zrozumieć, dlaczego dochodzi do wybuchu agresji słownej w grupie dyskusyjnej, w której normalnie wymiana zdań jest stonowana, możemy skorzystać z wielu badań psychologicznych nad **agresją** i jej przyczynami<sup>12</sup>. Należałoby się zastanowić nad psychologicznymi aspektami agresji w Sieci, ukazując korzenie brutalnych e-maili,

zgrzyźliwych docinków (a nawet obelg) i innych form kontrowersyjnego „zachowania sieciowego”.

Drugą niespodzianką dla badaczy było to, że – jednocześnie – Internet sprzyja nawiązywaniu **przyjaźni** i znajomości **seksualnych**. Następnym więc problemem, który należy zbadać, jest natura atrakcyjności interpersonalnej w sieciowym świecie<sup>13</sup>. Demografia Internetu ulega szybkim zmianom, lecz na początku było to czysto męskie środowisko. Odcisnęło to określone piętno na Sieci i dlatego można by się zastanowić nad zaobserwowanymi w nim rolami kobiet i mężczyzn oraz stereotypami i konfliktami związanymi z **plcią**. Niektóre zakątki Internetu są dla kobiet niezbyt przyjazne, a nawet bardzo nieprzyjemne i musi upłynąć trochę czasu, żeby się to zmieniło.

Rządy, które próbują ingerować w wartość Internetu – zwłaszcza we wszechobecną tam pornografię – na-

<sup>11</sup> Zob. P. Wallace: *Psychologia Internetu*. Poznań 2001, s. 8.

<sup>12</sup> Jedną z pierwszych niespodzianek, na jakie natknęli się uczeni badający zachowania w Sieci, było to, że osoby wchodzące za jej pośrednictwem w związki z innymi ludźmi szybciej wyzbywają się zahamowań i szybciej wpadają w gniew. Ten, kto nigdy nie korzystał z Sieci i całą swoją wiedzę o niej czerpie z gazet, może pomyśleć, że w Internecie roi się od ludzi z zaburzeniami psychicznymi, wyznających osobliwe poglądy i kierujących się podejrzanymi pobudkami. W związku z tym, każdy normalny człowiek musi się poruszać w nim bardzo ostrożnie. Jednakże badania nad ludzkim zachowaniem w różnych warunkach wykazały, że nawet niewielkie zaburzenie środowiska powoduje, że tzw. „normalni obywatele” zaczynają się inaczej zachowywać, a czasem efekty tej inności są wręcz zaskakujące. Choć myślimy o sobie jak o osobach życzliwych, zrównoważonych, stanowczych i hojnych, z reguły nie doceniamy siły, z jaką oddziałuje na nas konkretna sytuacja. Przykładowo, osoby, które przyznają sobie najwięcej punktów na skali zrównoważenia, w pewnych sytuacjach mogą stracić stoicki spokój.

<sup>13</sup> Jeśli dziwią nas znajomości zawierane w internetowych pokojach rozmów, to wystarczy zapoznać się z wynikami badań nad atrakcyjnością interpersonalną, a w szczególności nad wyobraźnią, by zrozumieć, dlaczego korzystający z Sieci mogą być zauroczeni takimi związkami.



potykają silny opór jego użytkowników. Przyszłe więc badania powinny obejmować również problem **pornografii** obecny w Sieci oraz tego, czym różni się ona od materiałów o treści erotycznej rozpowszechnianych innymi kanałami oraz jaki może mieć ona wpływ na użytkowników Internetu – szczególnie na dzieci.

Następną kwestią do rozpatrzenia jest dynamika zachowania grupowego i pokazanie, że wiele zjawisk psychologicznych dziejących się w obrębie grup społecznych zupełnie inaczej manifestuje się w Sieci. Przykładami mogą być **konformizm, polaryzacja, burza mózgów, konflikt** czy wreszcie **współpraca**<sup>14</sup>. Badania te są tym ważniejsze, że praca w grupach coraz częściej odbywa się za pośrednictwem Sieci, a my wychodzimy z założenia, że grupy takie będą skuteczniejsze niż ich odpowiedniki w prawdziwym życiu.

Poza tym, w różnych zakątkach Internetu można napotkać mnóstwo ludzi, którzy skłonni są poświęcić wiele czasu, żeby pomóc znajdującym się w potrzebie. W Internecie obecny jest więc również **altruizm**, wyrażający się

zwłaszcza w ogromnej ilości grup wsparcia, które przeżywają w nim bujny rozkwit. Sieć szczególnie dobrze służy grupom zajmującym się tymi, którzy czują się napiętnowani przez społeczeństwo i niechętnie dzielą się zmartwieniami z własną społecznością, a nawet rodziną. W Sieci mogą bowiem bez skrępowania rozmawiać z ludźmi, którzy przejmują się ich problemami i jednocześnie nie wystawiać się na krytykę w prawdziwym życiu.

Wreszcie, można by przyjrzeć się sposobom, jakimi użytkownicy – obywatele Internetu, mogą urabiać i **kształtować** swoje środowisko, by uczynić je lepszym. Internet to nie telewizja, na którą możemy wpływać tylko biernie, wybierając te, a nie inne programy lub od czasu do czasu pisząc listy do redakcji. Dzięki wiedzy na temat wielu zjawisk psychologicznych, które wpływają na ludzkie zachowanie w Sieci, możemy wypracować strategie pozwalające kształtować własne zachowanie i wpływać na internetowych partnerów.

Zwróćmy jeszcze uwagę na **uzależnienie i zawłaszczenie czasem** In-

<sup>14</sup> Dla naszych potrzeb można by się pokusić o próbę skonstruowania nowej taksonomii pojęć występujących i obowiązujących w Internecie. Badania nad zachowaniem w Sieci dlatego są tak skomplikowane, że z psychologicznej perspektywy bycie w niej to ogromna mozaika doświadczeń. Jest wiele sposobów poznawania Internetu, prezentowania w nim siebie czy uczestniczenia za jego pośrednictwem w interakcjach z innymi ludźmi. Dlatego potrzebujemy specjalnej taksonomii – takiej, która podzieli istniejący wirtualny świat na ostrzej zdefiniowane obszary o wspólnych psychologicznych cechach. Taka taksonomia mniej bierze pod uwagę technikę, bardziej zaś to, jak pewne cechy internetowego świata wpływają na nasze społeczne zachowania.

ternauty przez Internet<sup>15</sup>. Warto przyjąć się aspektom, które sprawiają, że niektórzy ludzie nie potrafią nawet na chwilę wylogować się z Sieci. Wstępne badania sugerują, że częstemu korzystaniu z Internetu towarzyszy samotność i depresja, a także osłabienie związków rodzinnych i zaangażowania w życie społeczne. Świadczy to o tym, że nawet coś dobrego, jeśli jest podane w zbyt dużej dawce, niekoniecznie wywiera dobroczynne skutki. Problem ten staje się poważny, jeśli wziąć pod uwagę rozmach, z jakim inwestuje się w podłączanie do sieci domów, szkół, instytucji, zakładów przemysłowych itp.

A jakim stanie się społeczeństwo zmienne przez Internet? Czy będziemy w nim prawdziwi, sprawiedliwi i wolni?

Wydaje się, że w społeczeństwie elektronicznym nie będzie dominować idea **prawdziwości**. Wchodząc do Internetu, możemy ukryć bardzo dużo swoich wad (nie zauważa się w nim również naszych zalet). Przyznać trzeba, że wchodząc do Sieci, faktycznie możemy ukryć wiele naszych cech – możemy wręcz stać się kimś innym. Możemy uciec od swojej osobowości – przynajmniej do pewnego stopnia. Weźmy pod uwagę następujący wirtualny przykład. Spróbujmy przyjąć jakąś postać. Wchodząc bowiem w świat wirtualny, musimy się jakoś inaczej nazwać – musimy podać nick, adres

e-mailowy itp. My sami nie możemy oddziaływać na „rzeczy” znajdujące się w tej rzeczywistości – potrzebujemy pośrednika. Kogoś, kto będzie tam za nas odpowiadał, przemawiał, wykonywał polecenia, stosował strategię polityczne itp. Ten ktoś będzie sterowany przez nas „prawdziwych”, przez nas znajdujących się „na zewnątrz” – w tzw. „prawdziwym świecie”.

Ten wirtualny „ja” może przybierać różne formy. Zależy to od stopnia zanurzenia się w daną rzeczywistość. Ogólnie mówiąc, granice wyznacza wyłącznie środowisko, czyli wirtualne otoczenie, w jakim zamierzamy działać, jak w przypadku interaktywnych gier wirtualnych, gdzie musimy posługiwać się przyjętą przez nas daną postacią. Stopień jej „prawdziwości” zależy od realiów świata, w którym toczy się dana zabawa. Najczęściej możemy wybrać płeć, rasę oraz inne cechy charakteryzujące człowieka. Wszystko zależy od tego, jak chcemy, żebyśmy byli postrzegani i jak chcemy, żeby radziła sobie w określonych realiach nasza postać. Zasady gry określają, kogo lub co możemy wybrać (np. pod względem wyglądu) czy też, jak daleko możemy się posunąć. Zauważmy też, że budujemy internetową osobowość, ubierając ją w określone, wypowiedane przez nią słowa.

Trochę inaczej ma się sprawa w przypadku spotkań grupowych

<sup>15</sup> Zauważmy, że jest w tym podobny do telewizji.

(tzw. „kawiarenek internetowych”, grup dyskusyjnych czy też „chatów”). W tych sytuacjach nie wchodzimy już w świat fikcji, nie tworzymy nierealnej postaci, lecz po prostu reprezentanta samych siebie. Niekiedy możemy stworzyć nawet rysunkowy odpowiednik samego siebie, czyli swojego tzw. awatara. Jest on symboliczną, przedstawioną graficznie postacią, która może w rysunkowej kawiarence podejść do stolika i rozpocząć rozmowę. Granice spotkania, konwersacji wyznaczane są przez zasady panujące w danym wirtualnym środowisku. Czasami są to postaci wyłącznie ludzkie<sup>16</sup>.

Jednak opisane powyżej sytuacje są nadal wyjątkowe. Przy korzystaniu z wciąż jeszcze najczęściej używanych usług, takich jak e-mail czy Usenet, awatary są zbędne. Wystarczają tylko nasze słowa, które docierają do odbiorców. Ale i tu kreuje się swoisty odpowiednik awatara – osobowość sieciową. Dla innych ludzi w Internecie istniejemy wyłącznie poprzez to, co im sami pokażemy lub co sami im powiemy. W „środowiskach tekstowych” istniejemy jedynie poprzez nasze słowa<sup>17</sup>. Właściwie znikają problemy związane z wyglądem. Na podstawie tego, co napisze-

my o sobie, inni Internauci kreują swoje wyobrażenie o nas. Pod względem treści i formy podlegają ocenie wszystkie nasze teksty: e-maile, załączniki, strony www. itp.

Nad pisanymi słowami każdy z nas ma nieograniczoną kontrolę. To pozwala na dużą swobodę w kreowaniu swojego wizerunku, czyli właściwie tego, kim w Internecie jesteśmy. Tu właśnie odbywa się kreowanie naszej nowej osobowości. Wiele osób będzie tworzyć twarze zupełnie niepodobne do swoich. Będą udawać kogoś, kim wcale nie są. Inni będą próbować nowym wizerunkiem rekompensować swoje kompleksy czy poczucie niższości. Jeszcze inni będą mocno ograniczać swoją osobowość i pokazywać w Internecie tylko jedną z wielu używanych w realnym życiu twarzy. Wielu zmieni nawet płeć! Wydaje się, że możliwości są nieograniczone.

Czy w „świecie elektronicznym” pozostaniemy **anonimowi**? Kwestia anonimowości w Internecie jest wielopłaszczyznowa, gdyż istnieją wielorakie formy korzystania z jego pośrednictwa i zasobów. Inne znaczenie ma anonimowość osoby przeglądającej jedynie zawartość Internetu, a inne wtedy, gdy ktoś zamieszcza w Sieci informacje.

<sup>16</sup> Zob. M. Sięńko: *Człowiek w pajęczynie. Internet jako zjawisko kulturowe*. Wrocław 2002, s. 103.

<sup>17</sup> A przecież można pisać i mówić nieprawdę!

Jeszcze inny jest sens anonimowości wysyłanej korespondencji<sup>18</sup>.

Musimy przyjąć, że tak, jak każdy ma prawo bez przedstawiania się wejść do sklepu, tak też ma prawo zaglądać w Internecie do ogólnie dostępnych baz danych, stron www, stron dyskusyjnych itp. Jednak istnieje możliwość, że zamieszczający informacje w Internecie będzie je udostępniać tylko osobom, które zrezygnują z anonimowości. Takie postępowanie nie narusza niczych praw. Udostępniający je mają uprawnienie do tego, aby postawić warunki, na podstawie których można je odbierać. Jednym z takich warunków może być rezygnacja z anonimowości. Problemy mogą pojawić się wtedy, gdy uwzględnimy cel, dla którego udostępniający informacje chce znać dane odbiorców. Nie może on jednak naruszyć prawa do prywatności.

Natomiast wątpliwości może rodzić wykorzystanie przez usługodawcę tzw. „cookies” do penetrowania komputera użytkownika, gdy ten sięga po informacje zawarte na jego serwerze. Użytkownik może wprawdzie bronić się przed nimi, włączając odpowiednie opcje w przeglądarce internetowej. Nie jest jednak do zaakceptowania praktyka nieinformowania użytkownika, jakie dane

o nim i w jakim celu zbiera właściciel odwiedzanej strony lub serwera.

Szereg problemów dotyczących anonimowości pojawia się wtedy, gdy mamy do czynienia z zamieszczaniem informacji w Internecie. Do przyjęcia w pewnych granicach jest anonimowość (używanie np. pseudonimu) w grupach dyskusyjnych. Musi jednak istnieć możliwość dotarcia do nadawcy w przypadkach, gdy ten naruszy uprawnienia innych osób.

Usprawiedliwieniem dla występowania pod pseudonimem jest prawo do prywatności. Osoba posługująca się przybranym nazwiskiem musi jednak brać na siebie odpowiedzialność za wszystko, co czyni. Dlatego też niemoralne staje się posługiwanie pseudonimem dla wprowadzenia w błąd innych lub do manipulowania nimi. Przykładem takiego manipulowania może być wypowiedź użytkownika, który opisuje zalety jakiegoś towaru, gdy w rzeczywistości jest on wytwórcą zachwalanego przez siebie produktu. Może też być sytuacja odwrotna, a mianowicie krytykowanie towaru konkurencji poprzez udawanie, że jest się z niego niezadowolonym. Znamiona manipulacji noszą i te sytuacje, gdy ktoś posługując się swoim nazwiskiem, będzie ukrywał faktyczne powo-

<sup>18</sup> Wbrew pozorom, anonimowość będzie stanowić bardzo ważną kwestię dla „elektronicznego obywatela przyszłości”. Każdy bowiem będzie w państwie elektronicznym znany raczej z adresów e-mailowych, haseł wprowadzanych przez siebie do różnych instytucji, urzędów, banków czy sklepów internetowych. Uwzględnianie anonimowości (hasłowanie, szyfrowanie informacji) będzie decydowało o naszym w nim bezpieczeństwie fizycznym, psychicznym, finansowym...

dy, dla których wyraził określony pogląd.

Inną kwestią jest anonimowość wysyłanej korespondencji. Oparta jest ona na zabezpieczeniach technicznych, które powodują, że nie można zidentyfikować osoby nadawcy. Nie można znaleźć takiej osoby. Przy ocenie takiego typu praktyk należy postawić pytanie, dlaczego ktoś, kto przysłał do mnie informację, nie chce, abym mu odpowiedział? Przyczyn może być wiele. Może on prowadzić np. nielegalną działalność handlową lub zajmować się praktykami moralnie nagannymi. W zasadzie anonimowość korespondencji ma na celu ukrycie zachowań nieetycznych a więc takich, których ludzie się wstydzą lub takich, w których naruszają prawo. Wyjątkiem pod tym względem może być działalność dysydencka, której przedmiotem jest walka z niesprawiedliwością społeczną powodowaną przez niedemokratyczne struktury władzy. Anonimowość w takim przypadku jest usprawiedliwiona prawem człowieka do obrony przed niesprawiedliwym agresorem.

Do wysyłania anonimowej korespondencji potrzebna jest pomoc tzw. remailerów. Ich usługa polega na tym, że rozsyłają dalej korespondencję, usuwając z niej parametry identyfikujące nadawcę. W celu utrudnienia identyfikacji autora korespondencji stosuje się wielokrotny remailing. Świadczenie tego typu

usług nie jest wolne od wątpliwości moralnych. Wprawdzie remailerzy usprawiedliwiają swoją działalność, powołując się na prawo do wolności słowa, w rzeczywistości jednak ich usługa jest wykorzystywana głównie przez osoby zajmujące się działalnością niemoralną, naruszającą prawa innych osób, a nierzadko też po prostu przestępczą<sup>19</sup>.

Z problemem anonimowości w Internecie wiąże się zagadnienie szyfrowania. Jego celem nie jest jednak ukrycie danych o autorze informacji, lecz tej ostatniej przed osobami, które nie mają do niej prawa. Szyfrowanie należy więc postrzegać jako prewencyjną obronę prawa obywateli do prywatności.

Szyfrowania informacji w Internecie napotyka na opory ze strony ośrodków władz państwowych. One bowiem chcą mieć możliwość kontrolowania aktywności obywateli. Tymczasem przy obecnych możliwościach technologicznych da się tak skutecznie kodować informacje, że ich rozszyfrowanie staje się wręcz niemożliwe. Dlatego pojawiają się projekty ograniczenia zakresu szyfrowania. Zdaniem ich autorów, szerokie udostępnienie kryptografii wpłynie negatywnie na zdolność państw w przeciwdziałaniu przestępczości i terroryzmowi. Przeciwnicy ograniczeń w kodowaniu informacji zamieszczanych w Internecie twierdzą natomiast, że żadne regulacje prawne nie będą skuteczne

<sup>19</sup> Zob. Z. S a r e ł o: *Media w służbie osoby. Etyka społecznego komunikowania...*, s. 181 i nast.

w zwalczaniu przestępczości. Terrorysty bowiem nie będą przestrzegać zakazów w ograniczeniu szyfrowania. Podporządkują się im znowu jedynie praworządni obywatele, a to znowu ułatwi ich śledzenie przez przestępców. W rezultacie to, co miałyby służyć ochronie przed przestępczością, stanie się jedynie źródłem zagrożeń dla obywateli.

Sprawa jest skomplikowana. Istnieje potrzeba poszukiwania takich rozwiązań, które nie utrudniałyby władzy państwowej zwalczania przestępczości i zarazem nie stanowiły zagrożeń dla obywateli. W tym też kierunku mierzą wytyczne Komisji Parlamentu Europejskiego zawarte w *Towards a European Framework for Digital Signatures and Encryption*<sup>20</sup>.

W społeczeństwie elektronicznym powinna dominować idea **sprawiedliwości**. Niemniej i w nim znajdują się zupełnie nowe powody do arbitralnej i nie zawsze sprawiedliwej oceny ludzi, jak choćby pod tym względem, że ktoś używa „innego” – „niewłaściwego” systemu operacyjnego, edytora tekstów czy innej „przeglądarki”. Nie da się tego właściwie pominąć. Rozwój komputeryzacji wymusi na nas raczej używanie tego samego edytora czy przeglądarek, inaczej nasze teksty nie będą mogły współpracować z programami wydawców i drukarni; inaczej

nie uzyskamy pełnego zakresu wiedzy, ponieważ używane przez nas przeglądarki nie odbiorą wszystkich potrzebnych do funkcjonowania w tym nowym społeczeństwie informacji<sup>21</sup>.

Podsumowując powyższe wątki, można powiedzieć, że w rzeczywistości takiej jak Internet, gdzie nasze funkcjonowanie opiera się prawie wyłącznie na pisanych z klawiatury słowach, będziemy mogli w dużym stopniu kreować dowolnie swój społeczny wizerunek. Warstwa słów, zapewniająca kolejny poziom dystansu, pozwala nam uczynić uczestnictwo w tej rzeczywistości jeszcze bardziej nierealnym. Z kim bowiem będziemy tak naprawdę rozmawiać? I kogo tak naprawdę będziemy postrzegać?

Z drugiej strony, możemy sobie powtarzać, że to tylko gra, że to nie my, prawdziwi gramy. Jednak w każdej zabawie tkwi pewien cień prawdy. Żadne słowa nie zakryją nas całkowicie – i jest to wątek optymistyczny używania Internetu. Należy więc pamiętać, że Sieć jest jednak miejscem spotkań rzeczywistych ludzi, którzy siedzą po drugiej stronie monitora i uderzają w rzeczywiste klawisze klawiatury prawdziwymi palcami i przekazują prawdziwe myśli. Jest więc miejscem spotkań rzeczywistych ludzi, którzy większość czasu spędzają w prawdziwym świecie w określonych realiach. I od tego – jak się zdaje – nie da się uciec.

<sup>20</sup> Zob. Internet: [http://www.ispo.cec.be/eif/policy/97503\\_toc.html](http://www.ispo.cec.be/eif/policy/97503_toc.html)

<sup>21</sup> Zob. Z. S a r e ł o: *Media w służbie osoby. Etyka społecznego komunikowania...*, s. 170 i nast.

Ludzie oddzieleni są w nim już nie przestrzenią i czasem, lecz zasłoną elektroniki. On sam jednak jest rzeczywisty, tak jak rzeczywistości jesteśmy my. Niewątpliwie jest w jakiś sposób zmieniony. Tak jak elektronika wyznaczyła nowe standardy piśmiennictwa, tak też wyznacza nowe formy porozumiewania się. Normy, do których musimy się dostosować, wchodząc w wirtualny świat Internetu.

Należałoby również zająć się zjawiskiem **tożsamości** osobowej w Sieci. W cyberprzestrzeni procesy przebiegają inaczej, ponieważ przesłanki, jakimi kierujemy się przy tworzeniu wrażenia, oraz narzędzia, jakie wykorzystujemy do kreowania swojego wizerunku, są zupełnie odmienne od tych, jakimi posługujemy się w „prawdziwym życiu”.<sup>22</sup>

Następnie, można zwrócić uwagę na szczególnie ważną cechę Internetu odnoszącą się do naszej tożsamości sieciowej, a mianowicie na to, że Internet pomaga nam przyjmować różne role i eksperymentować ze swoją tożsamością. Dzięki wyjątkowym cechom tego środowiska możemy w zadziwiający sposób manipulować własną osobowością<sup>23</sup>, na przykład przypisując sobie inną płeć, wiek, zawód, cechy charakteru itp.

A co stanie się z **nawiązywaniem i utrzymywaniem więzi społecznych?**

Jeśli innych będziemy poznawać tylko za pośrednictwem słów pisanych z klawiatury, obrazów i dźwięków sztucznie generowanych przez komputer, to czy będziemy jeszcze potrafili nawiązać prawdziwą więź z drugim człowiekiem? Gdy w dialogu pośredniczy komputer i nasz rozmówca jest zasłonięty warstwami elektroniki, to coraz łatwiej zapomnieć o tym, że po drugiej stronie kabla na odpowiedź czeka „prawdziwy” człowiek. I warto przytoczyć wyrażaną przez technologicznych pesymistów groźbę<sup>24</sup>. Jeżeli kontakt staje się coraz bardziej ulotny, coraz mniej rzeczywisty, to z kim będziemy się kontaktować? Czy będziemy mieli wrażenie, że kontaktujemy się jeszcze z rzeczywistymi ludźmi?

Poza tym, człowiek, który wszedł do świata Internetu, nie potrafi traktować stworzonego przez siebie świata wirtualnego do końca **poważnie**. Kontakty z ludźmi, sam ten świat – w tym wszystkim dostrzega znamię pewnej nierealności, bowiem granice pomiędzy Siecią a „prawdziwym życiem” zacierają się. Choć kłótnie toczone w Internecie znajdują swój finał w „prawdziwym” sądzie, a wirtualne znajomości owocują realnymi korzyściami – finansowymi lub towarzyskimi. Człowiek w Internecie

<sup>22</sup> Terminu „prawdziwe życie” używa się tu do określenia wszystkiego, co nie dzieje się w Sieci, a poza nią.

<sup>23</sup> Por. P. Wallace: *Psychologia Internetu...*, s. 9.

<sup>24</sup> Zob. M. Sięko: *Człowiek w pajęczynie. Internet jako zjawisko kulturowe...*, s. 104.

chowa się za wirtualnymi osobowościami, przywiązuje się do wirtualnych przedmiotów. Być może ucieka przed prawdziwym światem, a może raczej czegoś szuka w tym sztucznym? Tylko czego?

Wydaje się, że następną konsekwencją rozwoju Sieci będzie **samotność**. Zmiany, jakie zaszły w obyczajowości XX wieku, pozostawiły wielką pustkę. Rozpada się rodzina jako punkt oparcia każdego człowieka. Rozluźniają się więzi międzyludzkie, dawniej utrzymywane przez wspólną pracę i rozrywkę. Dziś wolny czas spędzamy osobno, zamknięci we własnych mieszkaniach, wśród martwych przedmiotów przed ekranami telewizorów lub monitorami komputerów. Coraz częściej pracujemy w samotności.

Tracimy również kontakt z **naturą**, który, czy chcemy się do tego przyznać, czy nie, stanowił zawsze pewną podstawę – źródło odpoczynku od świata. Dziś przyroda zostaje zamknięta w enklawach, a naturalnym otoczeniem ludzi stał się asfalt, beton i cement.

Do tego naukowo-techniczny obraz świata bezlitośnie eliminuje wszelkie świętości i mity, które przez tysiąclecia pozwalały zachowywać ludziom spokój wobec wszelkich wątpliwości przynoszonych przez życie. Sfera **sacrum** znika z tego świata (szczególnie dotycząca życia po śmierci). Świat staje się coraz bardziej obcy. Przed tą obcością i pustką uciekamy – w iluzje. A Internet w tym nam pomaga. Być może taki świat jest prostym następstwem tych wszystkich zmian. W nim zatapiamy się jeszcze bardziej, jeszcze mocniej odrywając się od świata zewnętrznego. Sieć daje ludziom

coś, co sprawia, że właśnie w niej szukają ucieczki. Cóż to takiego?

Przede wszystkim należy jeszcze raz podkreślić, że Internet jest bardzo efektywnym i dość uniwersalnym narzędziem. Już samo to może tłumaczyć, dlaczego tak wielu ludzi korzysta lub chce korzystać z Sieci. Nie wyjaśnia to jednak do końca sporego zaangażowania w życie internetowych społeczności, podejmowanego przez wielu jego użytkowników. Ma to posmak swoistego **patriotyzmu**, z jego dobrze pojmowaną troską o dobro własnego kraju i lojalnością wobec niego. Takie porównanie może wydawać się mocno przesadzone, jednak wskazuje na coś istotnego – ludzie mocno identyfikują się ze społecznościami sieciowymi, także ze społecznością użytkowników Sieci jako takich. Być może jest to efekt globalizacji i zacierania granic międzypaństwowych. Być może realia globalnej wioski sprawiają, że słabnie poczucie identyfikacji z narodem czy państwem. A w świecie wirtualnym odnaleźć można nową ojczyznę. Wielu użytkowników Internetu tak właśnie go traktuje – nazywają siebie Internautami albo obywatelami Sieci (*Netizens*) i skłonni są walczyć o suwerenność swego świata.

Co jeszcze przyciąga do Internetu i decyduje o jego społecznej atrakcyjności? Utworzenie Sieci zostało zapoczątkowane przez wojsko i naukowców. Szybko jednak władza w niej uległa rozproszению, a Sieć rozwinęła się i uzyskała swoją **zdecentralizowaną** postać. Sprzyjała temu **otwarta** archi-



tektura Internetu i jego **ponadnarodowy** i **ponadpaństwowy** charakter. Rząd żadnego państwa nie miał prawa zagarnąć władzy nad Siecią, co dało jego obywatelom **wolność**, jaką nie dysponowali nigdy i nie dysponują nigdzie indziej. (Warto się zastanowić, kto „ma władzę” w Sieci? „Kim” jest „serwer”? Kto zarządza „serwerem” – administrator Sieci?) Ostry sprzeciw budzą wszelkie próby jej ograniczenia. Za przykłady niech posłużą tu: silny, zjednoczony sprzeciw wobec **cenzurowania** treści publikowanych w Internecie oraz protesty przeciw zakazowi szyfrowania – **tajności** elektronicznej korespondencji. Ta pierwsza wojna toczyła się o zachowanie **wolności słowa**, druga zaś o zachowanie **prywatności**. W obu przypadkach obywatele Sieci dowiedli, że potrafią stanąć solidarnie w obronie wyznawanych przez siebie wartości<sup>25</sup>.

A jest o co walczyć! Sieć nie tylko gwarantuje wolność słowa w nigdzie dotąd nie spotykanym zakresie. Obiecuje też życie **ponad granicami** i **ponad przywilejami**. Bo w tym świecie każdy jest wart dokładnie tyle, ile jest w stanie z siebie dać! Podziały państwowe, społeczne, religijne, rasowe, płciowe zdają się tracić tu na znaczeniu. Liczy się każdy z osobna jako jednostka. Każdy może wnieść swój indywidualny, jedyne w swoim rodzaju wkład w roz-

wój Sieci. I tu właśnie odbudowywana jest wiara we własną **niezależność** i **indywidualność**. W kontekście nieustannej globalizacji i dominacji kultury masowej Internet okazuje się miejscem, w którym **wyjatkowość** i **oryginalność** bardzo się liczą.

Co więcej, wirtualny świat Internetu doskonale nadaje się do tego, aby rozpocząć osobiste **poszukiwania samego siebie**. Jest to szczególnie istotne w świetle wspomnianego wcześniej zaniku sacrum. W Sieci mamy dostęp do niezliczonych informacji naukowych, politycznych, religijnych itp. Ale i na nich technika wyciska swoje piętno. Człowiek Turinga nie szuka udoskonalenia siebie poprzez kontakt z Bogiem. On chce stać się czymś więcej dzięki najnowszej technice, którą sam stworzył. Pouczający jest tu przykład transhumanizmu – nowej, technologicznej wizji przyszłości człowieka.

Jak uczy nas teoria ewolucji, człowiek powstał na drodze stopniowych przemian. Wiemy także, że ewolucja właściwie nigdy się nie kończy. Przemiany i udoskonalenia trwają (prawdopodobnie) nadal. Choć można odnieść wrażenie, że ostatnio jakby stanęły w miejscu. Być może dlatego, że ludzie zamiast dostosowywać się do środowiska, zaczęli dostosowywać je do siebie. Tym samym zabrakło presji związanej z przetrwaniem. A może po prostu skala zmian

<sup>25</sup> Zob. P. Wallace: *Psychologia Internetu...*, s. 106 i nast.

ewolucyjnych jest zbyt duża, byśmy mogli je postrzegać? Niemniej jednak współczesnym ludziom się spieszy. Stąd pomysł pomagania ewolucji<sup>26</sup>.

Przykładowo program More'a – jednego z luminarzy transhumanizmu – zakłada między innymi: przedłużenie życia – zmierzające wręcz do nieśmiertelności; poszerzenie zdolności percepcji, zapamiętywania i przetwarzania informacji; uwolnienie się od ograniczeń biologicznych – płynących z genomu, jak również z równowagi hormonalnej organizmu. A wszystko to ma się odbyć z wykorzystaniem najnowszych zdobyczy nauki i technologii.

Uogólniając, transhumanizm zakłada, że człowiek w swym obecnym kształcie jest zaledwie stadium przejściowym ku czemuś więcej... Ewolucja będzie trwała nadal, a nasz obecny poziom wiedzy pozwala nam nawet na przejście kontroli nad zmianami. Ostatecznie ludzkość wykroczy poza człowieczeństwo, dążąc do stanu – jak go nazywają transhumaniści – postludzkiego (*posthuman*). Taka przemiana jest wyczekiwana, a wszelkie próby jej przyspieszania są jak najbardziej zale-

cane. Transhumaniści chcą iść w awangardzie przemian, wraz z towarzyszącym im postępem<sup>27</sup>.

Warto tu zaznaczyć, że bynajmniej nie chodzi o przemianę przypadkową. Powinna być ona racjonalna. Przedstawiciele transhumanizmu wyjątkowo cenią sobie rozum (obok pragmatyzmu i wartości życia). Myślą kategoriami naukowo-technicznymi<sup>28</sup>.

Jakkolwiek większość zamierzeń transhumanistów nadal spełnia się wyłącznie w sferze fantastyki (niekoniecznie naukowej), obecnie ich program zyskuje pewną popularność. I widać w tym pewien istotny plan – plan ponadludzki, który dawniej oferowały nam religie, a który dziś odnajdziemy w technice komputerowej. Człowiek dąży niejako do stopienia się ze swoim elektronicznym otoczeniem. Ujmując rzecz metaforycznie, już dziś można powiedzieć, że człowiek epoki elektronicznej chodzi z układem nerwowym znajdującym się „na zewnątrz” ciała. Nowinki techniczne, takie jak telefon komórkowy czy komputer, stały się jakby jego przedłużeniem. Obywatel wtapia się w Sieć, stając się jej elementem – obok

<sup>26</sup> W 1999 r. Max More napisał *List do Matki Natury*. Podziękował w nim za wszystko, co od niej otrzymaliśmy, równocześnie jednak zauważył, że konstrukcji człowieka daleko do doskonałości, ewolucja zaś jakby o nas zapomniała. W związku z tym czas, abyśmy wzięli zadanie dalszego udoskonalania siebie we własne ręce.

<sup>27</sup> Zob. M. S i e Ń k o: *Człowiek w pajęczynie. Internet jako zjawisko kulturowe...*, s. 107 i nast.

<sup>28</sup> Okazuje się, że ludzie ukształtowani przez technopol nie potrafią myśleć inaczej. Dla ludzi żyjących z technologią komputerową sekwencyjne radzenie sobie z problemami jest naturalnym sposobem reagowania na świat.

komputerów, telefonów, telewizorów i obok innych ludzi. Taka metafora budzi coraz mniejszy opór, bo ludzkość rzeczywiście coraz bardziej oddala się od przyrody, uciekając w świat techniki.

Na tym poziomie dokonuje się stapianie człowieka z techniką. Na cały proces wchodzenia do Sieci – poznawania praw nią rządzących, kreowania swojej sieciowej osobowości – można spojrzeć jak na stopniowe, synergiczne dopasowywanie się do siebie – nawzajem człowieka i technologii. To na razie jest tylko metafora, lecz zastanawiać się można – jak długo jeszcze?

W takim kontekście technologiczna Sieć (tu jeszcze pojmowana jako metafora) okazuje się nowym, naturalnym środowiskiem człowieka. Otoczeniem, którego człowiek chciałby stać się częścią. Obywatel państwa elektronicznego, nie potrafiąc już odnaleźć swojego miejsca w przyrodzie, postanowił ją zanegować i wyrwać się z jej ograniczeń. Może próbować. Marzenia transhumanistów wciąż jeszcze pozostają tylko marzeniami, nie wiemy jednak, co przyniesie przyszłość. Bo droga ku nowemu obywatelowi prowadzi przez rosnącą synergię człowieka z techniką. To zaś już się dzieje. Wizja van Liera, wizja rzeczywistości maszyn dialektycznych, które oplatają świat i ludzi coraz gęstszą siecią komunikacyjną, realizuje się na naszych oczach. Jednym z kroków na tej drodze jest istniejąca już globalna sieć komputerowa – Internet.

Jak zostało pokazane, Internet kreuje specyficzny typ ludzi. Jeśli Sieć stanie się stałym elementem naszego oto-

czenia, a wiele na to wskazuje, ludzie się zmienią. Nasza kultura stanie się coraz słabiej osadzona w przyrodzie, coraz bardziej w technice, a współcześnie coraz bardziej w technice elektronicznej. W tym miejscu to samo można powiedzieć o człowieku – on także będzie coraz bardziej wirtualny. Należy to jednak dobrze zrozumieć – człowiek nie przestanie funkcjonować w realnym świecie. To nie nastąpi, przynajmniej dopóty, dopóki niemożliwe jest przeniesienie całej tożsamości człowieka do komputera (transhumanisci rozważają nawet taką ewentualność). Pozostaniemy biologicznymi istotami, toczącymi prawdziwe życie poza Internetem. Internet nie jest nowym światem, niezależnym od świata rzeczywistego. Nie możemy się tam przeprowadzić. Ale granice się zacierają. Gdy globalna, komputerowa sieć (niekoniecznie będzie to Internet – raczej jakiś jego następcą) naprawdę ogarnie cały świat, niczym nosfera, nic już nie będzie takie samo.

Żyjąc pomiędzy dwoma światami, będziemy przenosić stare nawyki do nowego. W Sieci przyzwyczajamy się do funkcjonowania pośród przedmiotów wirtualnych (co nie znaczy, że nieprawdziwych). Przyzwyczajamy się do nowych norm moralnych i obyczajowych, do szanowania nowych wartości. Obywatel Sieci, uznając inne wartości, inaczej będzie budował siebie i swoje życie.

W odniesieniu do kategorii ontologicznych można zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt wolności człowieka w Internecie – na „pozostawanie poza czasem i przestrzenią”. Bardzo

ważnym bowiem aspektem komunikacji elektronicznej jest to, co ona robi z przestrzenią i czasem. Wydaje się, że przestrzeń w Internecie zostaje zniwelowana. Informacja biegnie, przemyka po łączach tak szybko<sup>29</sup>, że odległości tracą jakiegokolwiek znaczenie. Przy pełnym zniwelowaniu odległości wszyscy mieszkają bardzo blisko siebie, niemal tuż obok. Umożliwia to bezpośrednią wymianę doświadczeń wszystkich ze wszystkimi. Poprzez Sieć wszędzie będzie blisko. Przez to tak bardzo zbliżymy się do McLuhanowskiej globalnej wioski, jak to tylko możliwe. Do tego czas będzie płynął nieco inaczej – w rzeczywistości elektronicznej w ciągu sekundy może się wydarzyć naprawdę bardzo dużo.

W odniesieniu do czasu należy jeszcze podkreślić, że komunikacja w Internecie jest asynchroniczna. Oznacza to tyle, że rozmawiający ze sobą ludzie nie muszą uczestniczyć w komunikacji w tym samym czasie. W odróżnieniu od komunikacji synchronicznej, której przykładem może być rozmowa bezpośrednia lub telefoniczna, ludzie wymieniający e-maile mogą siadać do „rozmowy” wtedy, kiedy każdemu z nich jest wygodnie. W realiach komunikacji globalnej ma to liczne zalety. Wysyłając list wieczorem czasu lokalne-

go, nie zmuszam nikogo na drugim końcu świata do odpowiedzenia mi w środku nocy. Mój rozmówca może spokojnie się wyspać, po czym po przebudzeniu usiąść i odpisać. Równocześnie jednak owa asynchroniczność nie jest tak uciążliwa, jak było to w przypadku korespondencji papierowej. Wówczas czas oczekiwania na odpowiedź był wyznaczany przez odległość. Asynchroniczność elektronicznej korespondencji daje możliwość zastanowienia się nad odpowiedzią, naszkicowania jej i odpowiedniego dopracowania. Znika presja czasu, konieczność natychmiastowego udzielenia odpowiedzi. Szczególnie dla osób bardziej introwertycznych taka forma komunikacji zdaje się wymarzona.

Jednakże wraz z synchronizacją tracimy równoczesność kontaktów, co czyni je jeszcze bardziej zdystansowanymi i odrealnionymi. Wyrywają się one ze zwyczajowych ram przestrzeni i czasu, przenosząc się w wymiar swojej rzeczywistości wirtualnej. Stają się czymś niemal nieprawdziwym.

Konkludując, nie sposób przewidzieć, czy Internet stanie się załącznikiem nowego, informacyjnego społeczeństwa. Nie sposób precyzyjnie określić, w jaki sposób będzie funkcjonował<sup>30</sup>.

<sup>29</sup> Należy jednak zaznaczyć, że zawsze z pewną, wymierną prędkością.

<sup>30</sup> J. Licklider – jeden z pierwszych proroków sieciowego społeczeństwa – zauważył, że wpływ globalnej sieci na społeczeństwo może być dobry lub zły. W dużym stopniu zależy to od tego, czy dostęp do niej będzie prawem, czy przywilejem. Dziś, niestety, musimy stwierdzić, że wciąż realniejsza jest ta druga możliwość – głównie ze względów ekonomicznych.

Można jednak z dość dużym prawdopodobieństwem przypuszczać, że jakiegoś rodzaju globalna sieć komputerowa będzie nam w przyszłości towarzyszyła. Dialektyczne maszyny skonstruowano przecież nie po to, by komunikowały się ze sobą, lecz po to, by komunikowały ze sobą przede wszystkim ludzi. Globalna sieć komunikacyjna, połączona w jedno z ogromnym archiwum ludzkiej wiedzy, niewątpliwie stanie się naturalnym tłem życia człowieka. Już dziś, korzystając z Internetu, można pracować, siedząc z własnym laptopem w czytelnicy, księgarni czy w domu. W przyszłości Sieć prawdopodobnie stanie się nieodzowna. Wydaje się jednak, że nie zastąpi radia, telewizji, codziennej prasy, bibliotek, a znajdzie sobie nową, kolejną niszę, w której każdy będzie mógł się odnaleźć. Będzie temu towarzyszyło jeszcze większe rozpowszechnienie się komputerów. Istnieją już i funkcjonują prototypy komputerów umieszczonych w telefonach komórkowych, notesach elektronicznych czy zegarkach – one także ostatecznie połączą się w Sieć. Projektuje się już przecież całe „inteligentne” domy, sale wykładowe, konferencyjne, pomieszczenia obrad rządów, w których sprzęty połączone są w Sieć sterowaną przez ogólny system komputerowy. Można przy-

puszczać, że w przyszłości Internet stanie się jeszcze mniej zauważalny i zarazem bardziej wszechobecny – będzie oczywisty.

Wydaje się, że nastąpi jeszcze jedna zmiana. Nasze życie nie będzie się obracało już wokół przedmiotów, lecz wokół **informacji** – informacja stanie się najważniejszą „materią”. Z ludźmi będziemy kontaktować się poprzez Sieć. Lecz czy to wszystko uczyni nas (i nasze życie) mniej rzeczywistymi? Zdecydowanie nie. Z pewnością jednak będziemy inni. Jacy? Trudno powiedzieć. Być może nabierzemy sieciowego dystansu do rzeczy, które teraz, w prawdziwym świecie, wydają nam się ważne. Być może osobowości sieciowe będziemy obnosić także w prawdziwym świecie? Być może dyskusje o istnieniu Boga zostaną zastąpione przez dyskusje o istnieniu Sztucznych Inteligencji, a marzenia o wiecznym życiu w raju – marzeniami o wiecznym życiu w Sieci po przeniesieniu do niej naszej świadomości? Zapewne nadal będziemy ludźmi, nadal będziemy czuć, pragnąć, wybierać, rządzić, choć być może będziemy te czynności inaczej nazywać. Bowiem to nasze otoczenie dostarcza nam pojęć i metafor. Otoczeniem zaś obywatela przyszłości będzie Sieć...

Katarzyna Polus-Rogalska:

### *The citizen of the electronic nation*

It is difficult to foresee whether the Internet will become a germ of a new, information society. Nor can you define how it will function. However, a kind of global computer network is supposed to accompany us in the future, and this seems to be highly probable. The global communication network united with an enormous archive of human knowledge will undoubtedly become a natural background of man's life. Although in the future it will probably be indispensable, it does not seem to substitute the radio, television, press, libraries, but it will find another new niche in which everyone will be able to function. The process will be accompanied by larger spread of computers. One may think that in the future the Internet will become still less perceptible but more omnipresent.

One more change is alleged to take place. Our life will not concentrate around objects, but it is information that will become the most important matter. We shall communicate with people through the network system. But will it make us and our lives less real? It will decidedly not. We shall surely become different. Perhaps we shall keep things which now seem to us of great importance at a distance. Or maybe we shall carry the web individualities also about the real world.

Undoubtedly, we will still be people who feel, desire, choose, rule, but perhaps we shall call these activities in a different way. Our environment provides us with ideas and metaphors, and that of the citizen of the future will be created by the Net.